

Więzienie za odmawianie seksu i posiłku w Ghanie

20 kwietnia 2020

Dwa lata więzienia, lub grzywna grozi żonom Ghańczyków, które odmawiają mężom seksu, ale też podobna kara czeka mężów Ghanek, którzy odmawiają posiłków, zamartwiając żony nie wracając do domu na noc, czy też po prostu mocno się spóźniają. Rząd Ghany ma tutaj sporo racji, ponieważ punktualność, czy słowność wyrażają szacunek, a seks ma właściwości zdrowotne, przeciwbólowe, oraz umacnia więź.

Afrykańczycy pokazują, że rozumieją jak ważne w zdrowych związkach są [obowiązki partnerów wobec siebie](#), co odróżnia ich od coraz bardziej nastawionej na siebie, egoistycznej, a często i roszczeniowej cywilizacji zachodniej. Jeśli nie karzesz złych/toksycznych zachowań to tych złych zachowań dostaniesz więcej (czasem na skalę całej populacji). Nie zgadzasz się z wyznaczonymi obowiązkami i boisz się kar za ich łamanie? Nie wchodzisz w związek.

Jeśli dla kogoś bólem jest przymus bycia dobrym dla partnera/partnerki to taki związek z automatu nie ma prawa bytu! Bycie dobrym w takim związku jest NORMALNOŚCIĄ!

Prości ludzie mają proste rozwiązania. I nie jest to obraza, wręcz przeciwnie.

Ghana rządzi, Ghana radzi, Ghana nigdy cię nie zdradzi! Role płciowe w Afryce, czyli tradycja nadal aktualna

Rząd Ghany ustanowił kary dla płci w sposób, który jest podyktowany tradycyjnymi rolami płciowymi. Rolami, które

wyznaczyło chrześcijaństwo (ponad 70% ich populacji) i islam (około 20%), a więc jest to dbanie przez męża o potrzeby żony, ale też dbanie przez żonę o potrzeby męża. Obie płcie nie mogą siebie urażać i krzywdzić (w tym wypadku Ghańczycy nazywają to molestowaniem emocjonalnym, lub przemocą psychiczną, która może wynikać z silnego egoizmu – a jak wiemy egoizm nie sprzyja budowaniu związków, czy też rodzin).

W Afryce to nadal mężczyzna jest tym, który zarabia na dom, pracuje, decyduje, odpowiada za niego, a kobieta dba o męża i ognisko domowe.

Ghańczycy nie zajmują się wyjątkami od reguł.

Nie chcą słyszeć o tym, że to mężczyzna może odmawiać kobiecie seksu, co miałyby ją ranić. Oni doskonale wiedzą, że w większości związków to kobiety częściej odmawiają seksu, a zranieni odmowami są głównie mężczyźni. Tym mechanizmem steruje m.in żeńska hipergamia.

„George Appiah-Sakayi z Central Regional Coordinator of the Domestic Violence and Victim Support Unit niedawno zaapelował do wszystkich krzywdzonych mężów, aby ci zgłaszali policji żony, które odmawiają im stosunku seksualnego.”

Ba, kobiety przecież nie zawsze odmawiają seksu z uzasadnionych powodów, czyli dlatego, że są zmęczone, chore, czy mają inny rozsądny powód. Czasem przecież robią dokładnie to samo, co nasze, białe, „zachodnie” panie, które nauczyły się manipulować mężczyznami przy pomocy swojej nierzadko największej wartości jaką jest ich ciało i seks (dla tych, którzy się teraz zdenerwowali, oczywiście czekam na komentarz w którym opisujecie jakie i ile zasobów, dostarcza kobieta mężczyźnie w takim przeciętnym związku, a których mężczyzna powiedzmy nie ma).

Oczywiście nie mówię tu o tych wyjątkowych kobietach, które zapewniają mężczyznom coś więcej. Mówię o podstępnych szantażystkach, czy emocjonalnych terrorystkach, których mało

nie jest (tym niemniej, że takie zachowania nie są karane w naszych rejonach, rzadko poddawane ostracyzmowi, a są przecież nieodrębną częścią toksycznych osobowości narcystycznych).

Kobięca tresura mężczyzn poprzez kary występuje tylko w cywilizacji zachodniej

Znamy ten mechanizm: mąż nie zrobi czegoś co chce jego toksyczna (a o czym nie wiedział wcześniej) żona? Do widzenia – nie ma seksu wcale, albo żona wydziela mężowi jak psu.

Żądania żony mogą stale rosnać (aż do pułapu tych nierealistycznych), przez co mąż może się czuć upokorzonym służącym, który dopiero jako posłuszny niewolnik 'dostępuje zaszczytu obcowania płciowego (i uczuciowego) z własną żoną – tylko za dobre sprawowanie'.

Nie – seks to nie jest nagroda dla mężczyzny i nie może być używany jako metoda nagradzania za dobre zachowania i karania za złe (czy raczej za urojenia i kłamstwa, bo przecież robienie z siebie ofiary to jedna z przebieglejszych kobiecych manipulacji stosowanych przeciw mężczyznom).

Seks jest od budowania więzi, akceptacji, pożądania, czułości, troski (!), intymności, wzmacniania samooceny obu partnerów, ale też uprawniany jest w celach zdrowotnych, a nawet leczy ból. Seks leczy duszę i ciało, jeśli para się kocha, a nie manipuluje sobą, nie krzywdzi siebie i nie gra egoistycznie pod siebie. Rezultatem zbliżeń jest zastrzyk pozytywnie na nas wpływających hormonów, endorfin, wazopresyny czy oksytocyny, które nie tylko przywiązują nas do siebie, budują pozytywne wspomnienia, ale i nastrajają szczęściem.

Bliskość ciała daje bliskość emocji, a bliskość emocji daje bliskość ciała. Te rzeczy nie są rozłączne. Tak jak nieodwzajemniona miłość powoduje silne cierpienie, objawy

emocjonalne i somatyczne, tak nieodwzajemniona chęć tworzenia bliskości cielesnej koniec końców powoduje napięcie, którego ujście może skończyć się w niezbyt miły sposób.

Niestety to cywilizacja zachodnia i jej prawa przyniosły aż tyle metod karania, czy nawet zastraszania mężczyzn, czego nie ma w kulturach tradycyjnych. To jest zapłata za pozorną wolność od kar, obowiązków i odpowiedzialności.

Ghańczycy doskonale też wiedzą, że aby mężczyzna był produktywny, czyli właśnie – harował, działał i był ZDRÓW musi być doceniany przez kobietę. Szanowany przez nią. Musi też uprawiać seks, ale taki w którym partnerka nie będzie cały czas go krytykowała i była wiecznie naburmuszona. Tymi potrzebami mężczyzn steruje m.in męska hipogamia.

I to nie jest tak, że tylko w „niepostępowych” krajach są kary za odmawianie seksu. [W tym](#) wypadku odmawiający żonie seksu Francuz (a więc czołówek podmiotów lewicowej Unii Europejskiej) został ukarany kwotą 10 tysięcy euro!

„Według kodeksów prawa cywilnego i prawa karnego każdemu z partnerów przysługuje prawo do stosunków seksualnych, a mężczyzna odmawiając seksu swojej żonie, łamał to prawo.”

Rozpad pożycia łóżkowego może być przecież powodem rozwodu, więc odmawianie „ot tak” bez podania rozwiązania tego problemu jest przyczynieniem się do rozpadu więzi.

Kary dla mężów za odmawianie posiłków

„Jeśli mąż odmawia jedzenia pożywienia, które przygotowała dla niego żona, i w ten sposób sprawia, że kobieta czuje się nieszczęśliwa, co przyczyni się do powstania bólu emocjonalnego, może ona zgłosić to policji. Jeśli mąż wróci późno do domu i sprawi, że jego żona będzie niezadowolona, może złożyć skargę do DOVSSU.”

To jest jasne, ponieważ lwia część prac około gastronomicznych w tradycyjnym modelu rodziny wykonują kobiety. To one podają obiady, nierzadko pieczołowicie przygotowywane. To one mogą więc ucierpieć emocjonalnie, jeśli mąż będzie wiecznie biadolił na te posiłki, czy odmawiał ich (zmarnują się).

I w tym wypadku też nie chodzi o to, że mąż odmawia posiłku bo nie jest głodny (bo chyba żadna dojrzała emocjonalnie żona się nie obrazi o to?), tylko atakuje kobietę w ten sposób, by ją zranić. Przyczyną jest brak zdrowej rozmowy (bo wiadomo, obiad może nie przypaść do gustu, być źle przyprawiony, czy spalony, ale można to przedyskutować bez atakowania).

W zdrowym związku obie płcie rozmawiają ze sobą konstruktywnie, tak jak o seksie, tak jak o posiłkach i o wszystkich innych sprawach. Tematy tabu nie istnieją. Tematy prowokujące do wzajemnego atakowania siebie, czy wycofywania się nie mają miejsca.

To są zacofani tubylcy, nie bierzmy z nich przykładu! – rzeknie jełtropejczyk i hamerykanin

Ghańskie zwyczaje są dla naszego zachodniego, „postępowego” światka niedopuszczalne, a przede wszystkim są obrażane. W naszej kulturze mówi się, że seks nie jest potrzebą przez którą się umiera, więc można go nie mieć (a to błąd, bo jego brak rujnuje zdrowie i motywację, co pokażę w jednym z przyszłych artykułów – potrzeby seksualne nie są wcale „gorsze” od potrzeb emocjonalnych, typu akceptacja, miłość, przynależność, czy podupadanie na zdrowiu w samotności). W naszej kulturze mówi się, że kobieta, która uprawia seks nie z 100%owej własnej woli jest z automatu gwałcona, zatem nie ma tu miejsca na tzw. obowiązki małżeńskie kobiet wobec mężczyzn, a także dbanie przez nie o więź między nią, a mężem (jak wiemy więź tworzy się w trzech sferach: przy pomocy słów, emocji i

dotyku – w tym seksu). W naszej kulturze każdy obowiązek, a także dyscyplina rodzi bunt, co pokazuje jak mało jest w niej dojrzałości. W naszej kulturze mężczyzna nie może być pokrzywdzonym przez kobietę w żaden sposób, bo feministki wykreowały mężczyzn jako jedynych oprawców. W naszej kulturze usłyszysz się też, że religia chrześcijańska jest patriarchalna, więc stoi na straży przemocy wobec kobiet, uciemiężania i innych działań, które miałyby jednostronnie ranić kobiety, a dawać odgórne profity mężczyznom.

Tylko takie rzeczy usłyszysz, takie kłamstwa i taką, taną propagandę, albowiem cywilizacja zachodnia stała się centrum kobiecych potrzeb realizowanych przy pomocy mężczyzn (pośrednio lub bezpośrednio), ale też przy pomocy fałszywych tez i fałszywych oskarżeń. A, że na tym cierpią mężczyźni i ich produktywność – nikogo to nie obchodzi. Ba, mało kto pragnie wikłać się w PRAWDZIWE przyczyny takiego stanu rzeczy, czy też często przypominanego kryzysu męskości. Problem w tym, że porzucając tradycję mężczyźni nie uzyskują profitów ze swoich wysiłków, więc tych wysiłków będzie coraz mniej.

Nie nauczając ludzi obowiązków uczy się ich egoizmu, a egoizm jest największym wrogiem każdej relacji, ale też buduje wszelakie osobowości zaburzone. Nasza cywilizacja jest idealnym przykładem jak bardzo jest niedojrzała w stosunku do cywilizacji, gdzie uczy się obowiązków. Afrykańczycy może nie są tak rozwinięci technologicznie, nie są tak bogaci, ale za to rozumieją jak należy o sobie wzajemnie dbać. Pomimo postępu w innych obszarach w naszych relacjach jest regres.

W Ghanie nie ma tylu rozwodów co w krajach postępowych, ponieważ płcie uczone są odpowiedzialności za drugą stronę związku. Płcie są uczone siebie nie krzywdzić. Płcie nie są nagradzane za rozwód i nie dopuszcza się u nich rozwodów z powodu tak błahych spraw, jak konflikt charakterów (a uczyć się ludzie ze sobą dyskutować, porozumiewać i osiągać kompromisy, zamiast uciekać ze związku idąc na łatwiznę). W Ghanie rozumie się, że jeśli nie chce się spełniać obowiązków

wobec partnera, czy partnerki to nie wchodzi się w małżeństwo (zresztą tak naprawdę w absolutnie każdy związek, nieformalny też, bo nie wymagamy lepszych zachowań wyłącznie od małżonków podpisujących papiery!).

W takiej, feministycznej, postępowej Szwecji dla odróżnienia gwałty (wliczając małżeńskie) są zgłaszane statystycznie co 5 minut. Zatem czy mężczyźni są naprawdę tak podłymi, czy może kobiety migają się od obowiązków małżeńskich i wszelakie naruszenia ich coraz bardziej kruchego ego i emocji nazywają gwałtami? (ponieważ niewiele się od nich wymaga i nie pozwala ich krytykować?)

Już widzę ten hejt kobiet, które same grają seksem i wybrały mężczyznę do związku, którego nie kochają i nie pożądamy, więc seksu często odmawiają.

Już widzę te zmanipulowane nagłówki kobiecych portali „Świadomość Związków jest za gwałtami! Chciałby zmuszania kobiet do seksu! On jest niebezpieczny!”

Już słyszę te krzyki... Kobieta nic nie musi, frustracie! A w ogóle to niech chłop nie będzie taki słaby w seksie i niech dogadza kobiecie w ciągu dnia, odciąża ją od obowiązków to będzie lepiej! To jego wina, że nie ma seksu! To jego wina, że w czasie dnia kobieta jest czepialska i oziębła!

Ja już znam na wylot retorykę i pojmowania świata tychże pań, więc ślę pozdrowienia i życzę nauki logicznego myślenia. Nie wszystko jest winą mężczyzn, co jest podtrzymywane w mainstreamu, a sam feminizm przecież uczy, że równe prawa kobietom się należą, ale równe obowiązki już niekoniecznie.

A jak jest w Indonezji, kraju islamskim, gdzie feminizmu NIE MA?

Da się? Da się. Wystarczy wzajemnie szanować siebie i swoje potrzeby.

Wiem, że to jest jednostkowy przykład, ale w tamtych rejonach nawet się nie słyszy o tych wszystkich podłych mężczyznach, którzy, jak u nas według [urojeń oraz kłamstw feministek](#) gwałcą, biją i molestują 90% kobiet co kilka minut. Zróbcie sobie zresztą test. Wystarczy spytać prawie, że dowolną młodą kobietę o to co sądzi o mężczyznach, przemocy mężczyzn wobec kobiet, dyskryminacji kobiet, fałszywego uciemiężania ich przez wieki ([tu moja odpowiedź](#)) i tego typu sprawach. Spytajcie też o ich wymagania – będą zwykle tak duże, że nie wiadomo czy 10-20% mężczyzn na globie jest je w stanie spełnić. Dziś prawie każda kobieta już mówi niestety jednym głosem, powtarza to samo co inne.

Z kolei kobiety w tamtych rejonach są dobrze wychowane, miłe, nie opłaca im się być „trudnymi” dla swoich mężczyzn, a mężczyźni są produktywni, kochani i szanowani przez kobiety. Mężczyźni nie mają więc wielu powodów do stosowania przemocy, a mają ich więcej do kochania swoich wybranek. I vice versa oczywiście.

Tak się buduje ład: wspólnymi obowiązkami wobec siebie, dobrymi uczynkami wobec siebie, szczerością, słownością, braniem odpowiedzialności za partnera/partnerkę, ale też nauką, że przemoc wobec siebie, krzywdzenie siebie i rozwody/rozstania nie są opłacalne.

Proste i skuteczne.

Ciekawi mnie zatem jakie Ty masz podejście czytelniku i czytelniczko o odgórnym narzucaniu parom zachowań, które nie będą toksyczne i nie będą ranić partnerki/partnera. To trochę jakby wyższy stopień inwigilacji, a z drugiej strony – przecież nauczanie bycia lepszą osobą.

Pytanie do przeciwników narzucania

obowiązków i kar za ich złamanie w relacjach

„Tendencja do traktowania dziecka jako biernego przedmiotu w żonglerce między skłóconymi rodzicami jest przykrą normą, która w obliczu pandemii jedynie przybiera na sile. O ile jednak w zwyczajnych okolicznościach taka postawa bywa jaskrawo sprzeczna z najlepszym interesem dziecka, o tyle w aktualnym stanie rzeczy faktyczne wykluczanie rodzica uprawnionego do kontaktów może przybierać bardziej subtelny formę. Katar, podejrzenie przeziębienia czy ból brzucha – w normalnych okolicznościach wątpliwa wymówka do odwołania kontaktów (alienacji) – nie może się przecież równać zagrożeniu życia i zdrowia dziecka w obliczu epidemii. Aktualna sytuacja jest doskonałym egzaminem z rodzicielskiej dojrzałości. Oboje rodzice muszą zadać sobie pytanie, w czym interesie zabraniają kontaktów. Źle się dzieje, jeśli są to interesy własne.”

Co z takimi przypadkami? Też utopijnie liczyć, że każdy rodzic będzie dojrzały, tak jak w wypadku ranienia siebie przez partnerów i będzie realizował interesy dziecka, nawet jeśli się ani nie będzie tego uczyć, ani wymagać, ani karać za złamanie narzuconych standardów? Też powinno się liczyć, że rodzic sam z siebie będzie dobry, tak jak miałby być dla partnera?

Koronawirus obecnie bywa pretekstem do alienacji rodzicielskiej, czyli utrudniania przez byłą żonę kontaktów [byłego męża z dzieckiem](#).

Jak dla mnie obowiązki, oczekiwania i kary są świetną składową wychowawczą dla człowieka: co może, nie może, a co powinien robić. Dla jednych to drogowskaz, dla drugich przyhamowanie swoich toksycznych zapędów.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net